

NOWA JUTRZENKA

TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE

Prenumeratę przyjmuje Redkcja i Administracja „Nowej Jutrzenki“ w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro).
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

WARUNKI PRENUMERATY: w Lublinie 8 Kor. rocznie; — 2 Kor. kwartalnie. Za odnośnienie do domu 20 hal. miesięcznie
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — 2 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal

Z BOGIEM, PRAWDĄ, DOBREM i NARODEM.

KALENDARZYK

Dzień	Imiona Świętych i Święta	Słodca		Księżyc	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
3	C. Kandyda i Ewolda	6 4	5 33	4 23	4 28
4	P. † Franciszka Seraf.	6 6	5 31	5 30	4 45
5	S. Placyda	6 8	5 29	6 37	5 3
6	N. 20 po Ziel. Św. Św. Brunona.	6 9	5 26	7 44	5 24
7	P. Wincentego Kadł.	6 11	5 24	8 50	5 18
8	W. Laurencji, Pelagji.	6 13	5 22	9 55	6 18
9	S. Dyonizego	6 15	5 19	10 58	6 55

Zmiana księżycyca. Dnia 5 go października o godzinie 4-ej rano przypada nów.

Przypomnienia gospodarskie. W piękne dni przesadzać owocowe i dzikie drzewka, oraz krzewy. — Zasiać ziarna i nasiona wszelkich drzew liściowych. Grubem ostrem płótnem wycierać pnie i grube gałęzie z mehu, gумы i gniazd robaczych.

Siew ozimy w pierwszej połowie tego miesiąca powinien być skończonym.

Z Historji Polski. Dnia 3-go października 1609 roku pobito Szwedów pod Rewlem, a roku 1654 Moskale zajęli Smoleńsk.

Bank Polski w Lublinie.

W Lublinie dnia 26-go czerwca b. r. powstała nowa instytucja polska — Bank Polski. W życiu gospodarczem ta nowa instytucja polska, bezwątpienia, odegra wielką rolę.

Do czasów powstania mieliśmy swój własny Bank Polski, który moskale zamienili na filję Banku Państwowego rosyjskiego i naszymi pieniędzmi podnosili gospodarcze życie rosyjskie. Zaś nasz przemysł i handel pozostawiono do eksploatacji kapitałom niemieckim, francuskim, angielskim i rosyjskim. To też powstawały u nas banki obce, a polski istnieć nie mógł.

Pieniądzy u nas nie brak. Za przyrodzone nasze bogactwa otrzymujemy przynajmniej papierowe pieniądze.

Cóż my z tymi pieniędzmi robimy? Nie-wiele, albo i nic. Trochę obrotów niemi robia

kupcy i przemysłowcy; najwięcej i najczęściej pieniądze garnie się i dusi się w schówkach włościańskich, może i robotniczych.

Pieniądze są. A jednak braknie pono pieniędzy na skrzętną i mądrą gospodarkę kraju, np. choćby na odbudowę naszych poniszczonych miast i wsi.

Zamiast trzymać w skrytkach pieniądze, co jest zbrodnią wobec narodu, potrzebującego kapitałów na gospodarkę kraju, należałoby wkładać do Banku Polskiego. A Bank wszak płacić będzie za to odpowiedni procent wkładającemu pieniądze. Nadto rozporządzając kapitałami, przystąpi Bank do gospodarki w kraju, dając możność powracającym z wygnania zarobkowania, czyto przy budowie tartaków, cegielni, domów, czyto dróg, mostów, kanalizacji i t. p.

Nie trzymajmy więc w skrytkach pieniędzy, lecz wkładajmy do Banku Polskiego. Pamiętajmy, że każdy dzień przynosi nam stratę miljonów. Bądźmyż rozsądnymi ludźmi, a jednocześnie użytecznymi krajowi naszemu!

A. K.

Spółki handlowe.

Że handel jest najważniejszym źródłem dochodu, każdy przyznać musi. A jednak z tego źródła u nas czerpią żyłę złotodajną inne nacje, obce nam żywioły, które w dodatku wrogo są dla nas usposobione, a co gorsza, tę siłę finansową, zdobytą na nas, obracają na naszą szkodę.

Lata płyną, pokolenie jedno za drugim mijają, a nam tak jest trudno wiaść się do samoobrony przeciw tym obcym i wrogim żywiołom, które nas gniożą bezlitośnie, drwiąc z nas gojów, okradają nas z mienia i różne szkody niepowetowane czynią.

Dokądże tak gnuśnić będziemy? kiedyż nareszcie zrozumiemy, iż w naszym kraju my powinni być panami nie pachołkami.

Handel jest najglówniejszym źródłem dochodu, a więc trzeba nam się wzięść do niego, ująć go w swoje ręce. Handel ma bardzo szerokie galezie. Handlować można wszystkim. Nie tylko ten handluje, co ma sklepik w mieście lub na wsi, ale i ten, co sklepu wcale nie ma. Dobry handel bez sklepu można prowadzić na wsi, gdzie mamy wiele artykułów pierwszej potrzeby. Oto każda gospośia ma coś do sprzedania: jedna jajka, inne masło, ser, czy kilka kurczaków; gospodarz ma trocnę zboża, siana, słomy i t. p. Otóż dotąd te artykuły zakupują stale od nas żydzi i zarabiają na tem kolosalne sumy.

A poco tak? Czyż to u nas niema ludzi bezrolnych, którzy mogliby mieć z takiego handlu również niezłe utrzymanie?..

Wszak bliższa jest koszula ciała, niż kapota; bliższy winien być swój, Polak-katolik, niż żyd. Otóż apelujemy właśnie do naszych gospośi po wsiach, aby starały się nadal sprzedawać wszelkie produkta, wszelkie wyroby swoje nie żydom, lecz swoim. Bo powinna się już skończyć raz ta nasza zażyłość z owymi Berkami i Mendlami; powinniśmy zrozumieć, że ci właśnie Berki, stają się dla nas co raz większymi wrogami, a zuchwałość i arogancja ich rośnie!

Tak, wygrzani na naszych piersiach, jak owe żmije, starają się nas za to zatruwać swoim jadem i jeszcze w pismach swych krzyczą przed Europą, że Polacy ich gnębią. Czas więc pozostawić ich samym sobie, a nam należałoby popierać swoich tylko i pracować wzajemnie dla siebie.

Handel po wsiach winien się rozwinąć na wyższą skalę.

O ile zaś brak takich jednostek między nami, któreby zajęły się takim skupowaniem produktów i wyrobów wiejskich, to należałoby potworzyć spółki handlowe. A więc w każdej większej wiosce można otworzyć centralę, do której każda gospośia winna zgłosić swoje artykuły do sprzedania i tam takowe tylko sprzedać; toż samo czynić winien każdy gospodarz. Lepiej byłoby, gdyby taka centrala miała choćby jednego konia i wóz i urzędowała każdego dnia przejazd przez wieś, by zakupić będące do zbycia produkta, zboże i t. p. Kiedy się zaś zbierze odpowiednia masa takich towarów, centrala winna wywozić takowe do miasta, a stamtąd przywozić rolnikom potrzebne do gospodarstwa różne artykuły i towary, jakoto: inne odmiany zbóż, nawozy sztuczne, sól, naftę i inne potrzebne rzeczy.

Prawda, dziś można tylko niektórymi produktami rozpocząć taki handel, lecz rozpocząć można bodajby tylko mlekiem, masłem i jajkami. Mam więc nadzieję, iż Bracia rolnicy wezmą tę parę słów moich pod uwagę!

Jan Bochnia.

Wstydlivość jest najbogatszym strojem człowieka.

Nie zasypiaj z gniewem w sercu,
Podaj rękę wrzód do zgody.
Usniesz mile, rano wstaniesz
Pelen szczęścia i swobody.

KS. ALEKSANDER KOZICKI.

80)

Historja Kościoła Polskiego

Część druga.

DZIEJE NOWOŻYTNE.

Dnia 2-go września pokazało się ogromne wojsko Osmana. Chodkiewicz przemówił do rycerstwa, poczem z pieśnią *Bogarodzica*, z wielkim zapalem rzucono się do walki, która trwała do nocy. Turcy ponieśli straty znaczne, ale liczba ich była jeszcze przeważająca. Rozpoczęło się oblężenie Polaków, których w obozie otoczono. W kraju poczęto wyrzekać, iż na wierutną rzecz wystawiono dzielnych synów ojczyzny. Europa z natężeniem nasłuchiwała, jaki będzie rezultat nierównej walki.

W polskim obozie brakło paszy dla koni, brakło żywności dla wojska; zawitały i zagaściły się choroby wśród żołnierzy; prochy były złe i strzelać nie chciały. Wreszcie umarł (24 września) Chodkiewicz. Dnia 28 września Turcy przypuścili największy i najniebezpieczniejszy szturm, lecz odeszli wieczorem z wielką stratą, ale w coraz mniejszym obozie polskim została

tylko jedna beczka prochu ¹⁾, a siły tureckie były jeszcze wielkie i dostatnio opatrzone.

Jednak i Turkom wojna wydała się zbyt długą i niepewną, a nie przypuszczali, że w polskim obozie tak już źle było, beznadziejnie.

Z obozu stron zaczęły się zabiegi o pokój, tem skwapliwsze ze strony polskiej. Rozpoczęły się układy. Poselstwo polskie, złożone z Stanisława Żorawińskiego, kasztelana helzkiego, i Jakóba Sobieskiego, wojewodzica lubelskiego, świetnie wywiązało się ze swego zadania i wytargowało dość korzystne warunki. Polacy między innymi za warunek postawili, by Turcy w pierw opuścili swe stanowiska, bojąc się, by nie rzucili się na wynędzniałe i prawie bezbronne wojsko polskie.

Dnia 10-go października wyruszyły wojska tureckie, zadziwiając Polaków ogromem i zasobnością, mimo klęsk poniesionych ²⁾. Dnia 18-go wyruszyli Polacy, wynędzniali, odarci, zniszczeni; moc chorych wieziono i niesiono na noszach; tak byli bezsilni, że po drodze pozwalali się łupić kozakom, którzy niezadowoleni byli z pokoju.

Na upamiętnienie tej wielkiej i rozgłośnej

¹⁾ Szujski—Dzieje Polski t. II, str. 251. Kraków, 1894 r.

²⁾ Zobacz, Kozicki—Dzieje Kłta polskiego t. I, str. 127. Lublin, 1916 r.

UKRAINA.

Olbrymie przestrzenie południowej Rosji, zwanej Molorosją, zamieszkują Rusini, przewani od traktatu brzeskiego Ukraincami. Ten obszar ziemi ściśle związany jest z losami kozaczyzny.

Ustawiczne stykanie się stałej ludności tych ziem z wojowniczymi plemionami koczowników spowodowało wytworzenie się stałej wojskowej obrony. Wskład tej siły wojskowej wchodził Białorusini, Polacy, (chłopi i szlachta). W końcu XVI wieku z tej mieszaniny wytworzył się odrębny stan kozacki. Kozacy bronili kresów południowych Polski od najścia Tatarów.

Liczba kozaków szybko wzrastała wskutek wpływu mas chłopskich, których zupełna swoboda, a najbardziej możność łatwego wzbogacenia się łupami na tatarach nęciła. Starostowie kresowych ziem usiłowali utworzyć z kozaków stałą milicję, a polski rząd chciał z nich mieć wojsko państwowe, broniące granic Polski od tatarów i Turków.

Idąc na rękę interesom ekonomicznym właścicieli ziemskich, którzy tracili ręce robocze, wskutek przyłączania się do kozaków coraz większej liczby chłopów, Rzeczypospolita ograniczyła liczbę kozaków, wprowadzając t. z. „rejestrację”. Wywołało to bunty i powstania kozaków. W tych wojnach kozacy występują w imię całej ludności ukraińskiej. Na czele tego ruchu stał Bohdan Chmielnicki, pół szlachcic, pół kozak, człowiek gwałtownych namiętności, ale niepospolitych darów umysłu, który przeszedłszy dziesięć-

oletni ucisk od szlachty (szlachcic Czaplński najechał slobodę Bohdana Sobutów, uwiózł mu żonę, a synowi jego kazał odliczyć bity), wrzał całą zemstą przeciw szlachcie polskiej.

Wiele strasznych klęsk poniosła potem Polska od zbuntowanego kozactwa. Gdy wreszcie Polska zdobyła się na zorganizowanie dostatecznej liczby wojska i pokonała kozaków, Chmielnicki (r. 1654) zwrócił się do Moskwy i uznał nad sobą zwierzchniczą władzę cara.

Chmielnicki właściwie dążył do samodzielności, a poddając się pod protektorat cara, uważał ten stosunek jako przejściowy do zupełnej samodzielności. Tymczasem Moskwa zdążyła do stopniowego pozbawiania Ukrainy jej samodzielności wewnętrznej i do zasymilowania jej ustroju z ustrojem społeczno-prawnym Moskwy. To też Chmielnicki stara się zerwać z Moskwą, lecz Moskwa z żelazną konsekwencją zdążyła do coraz większego ograniczenia i zupełnego zniszczenia władzy hetmana i starszyzny kozackiej.

To skłania następcę Chmielnickiego, hetmana Wyhowskiego, do wznowienia pertraktacji z Polską, i delegaci sejmu r. 1658 zawierają z Wyhowskim umowę w Hadziaczu. Na mocy tej umowy Ukraina wraca pod władzę Rzeczypospolitej. Ale Polska nie mogła pomóc Wyhowskiemu, a masy kozackie opowiedziały się za Rosją, i umowa hadziacka pozostała na papierze.

Na mocy rozkazu andrusowskiego (r. 1667) lewobrzeżna Ukraina zostaje przy Rosji, a prawobrzeżna przy Polsce. Obiedwie części Ukrai-

chwili w dziejach chrześcijaństwa, papież Grzegorz XV nakazał (dnia 23 czerwca 1623 roku) obchodzić rok rocznie 10-go października doroczną uroczystość z procesją i litanją, a Urban VIII nadto ustanowił specjalne officium³⁾.

Polska odtąd często bohatercko broniła wstępu polskości do Europy, będąc jakby przedmurzem chrześcijaństwa.

§ 43. Ujja kościoła ormiańskiego z łacińskim.

Naród ormiański zamieszkiwał kraj między rzekami Eufratem a Kurem, morzem Czarnem a górami Ararat. Ormianie, uciskani przez Turków, osiedlali się pierwotnie na Krymie i Mołdawji, a gnębieni tam, uciekali na Ruś polską i osiadali w Kijowie, Włodzimierzu, Łucku, Lwowie, Kamieńcu, Sniatynie, Haliczu. W XVI i XVII w. zakładali swe gminy w Jazłowcu, Zamosciu, Podhajcach, Brodach, Żwańcu, Horodenec i Stanisławowie. W pierwszej połowie XVII w. na Ukrainie, Podolu, Rusi i Pokuciu, zamieszkiwało 10,000 Ormian. Posiadali oni tutaj 13 kościołów i 26 księży.

Ormianie chętnie przyjmowali mowę i zwyczaje polskie, zachowując tylko swój kościelny

obrzędek ormiański. Wśród nich byli już ormianie, unicy, ale byli między nimi i schizmatycy, wyznający zasady monofizytyzmu (ucząc, że w Panu Jezusie jest jedna tylko natura boska, która pochłonęła w siebie naturę ludzką i t. p.).

Twórcą unji Ormian polskich z Kościołem łacińskim był ich arcybiskup Mikołaj Torosowicz. Duchowni ormiańscy zachowują celibat, a wierzni przyjmują komunję pod jedną postacią. Sam archbp. Torosowicz był chwiejny i dwulicowy w wierze, a w obyczajach lekkomyślny. Do unji przystał dla osobistego interesu. Miał on zatargi z Ormianami i z wartobiedem (t. j. doktorem) Krzysztofem Chaczadurą (wartobied u Ormian stawiany był nad biskupa i mógł go wyklinać) i patriarchą Eczmiadyńskim. To zmusiło go szukać unji i opieki u króla, starosty lwowskiego i magistratu przeciw swoim wrogom. Torosowicz uciekł się do pośrednictwa OO. Karmelitów bosych i Jezuitów, którzy ułatwili mu porozumienie się z królem, z arcybiskupem łacińskim lwowskim-Próchnickim, ze starostą i miastem, co zapewniło mu bezpieczeństwo i obronę przed wrogami. (d. c. n.)

³⁾ Stracili około stu tysięcy ludzi—Morawski, l. c. str. 302.

⁴⁾ Grzegorz XV zalecił: „festus perpetuo in regno Poloniae praefato sit isque solennitum celebritate primo anno, deinceps autem cum processione et litanis celebratur”; a Urban VIII zalecił „officium gratiarum actionis pro victoria ex Turcis anno 1621”.

ny posiadały każda swego hetmana. Zaczynają się intrygi i usiłowania połączenia tych dwóch części Ukrainy w jedno. W r. 1674 hetman Samojłowicz staje się hetmanem całej Ukrainy.

Na mocy traktatu z Rosją (r. 1680) Polska na zawsze wyrzeka się Kijowa i władzy nad Zaporozem (Niżem), Rosja uznaje Dniepr za granicę od strony tureckiej.

Roku 1687 obejmuje po Samojłowiczu władzę hetmańską, jeszcze bardziej uszczuploną, Mazepa, z wyraźnymi instrukcjami, by starał się „naród małosyjski wszelkimi sposobami z narodem wielkorosyjskim złączyć”. Mazepa raz jeszcze skorzystał ze szczęśliwego zbiegu okoliczności i w porozumieniu z Karolem XII-ym szwedzkim powstał przeciw Rosji. Klęska, zadana Karolowi pod Połtawą (1709 r.) udaremniła plan Mazepy. Po wojnie szwedzkiej Piotr I szybko załatwił się z autonomią Ukrainy. Szlachta kozacka powoli przekształca się na szlachtę rosyjską, a masy ukraińskie stają się chłopstwem, poddanem szlachcie na wzór rosyjski.

Za Katarzyną II w r. 1764 godność hetmańska została zniesiona, a w r. 1775 zniesiono Sicz Zaporozką. Hetmańszczyzna została podzielona na trzy gubernje. Przy podziale Polski r. 1793, Rosja przyłącza do Ukrainy województwa Kijowskie, Wołyńskie, Braclawickie i Podolskie.

Do wieku XIV na Ukrainie przeważał wpływ grecki Bizancjum, gdyż z tem państwem stosunki Rusi kijowskiej były najżywsze. Od wieku XVII Rus południowo stopniowo przechodzi w skład państwa polskiego. Odtąd ulega stałe czynnikom asymilacyjnym polskim.

Najsilniej wpływy polskie uwidoczniają się najpierw w państwie Halicko-włodzimierskiem, które przyłączone do Polski zaczęło stopniowo polonizować się.

Walka prawosławia z katolicyzmem, jaka wybuchła zwłaszcza po Unji lubelskiej, była jednym z czynników scierania się cywilizacji rusko-wschodniej z zachodnio-polską. Unja lubelska, obdarzając możnowładziwo litewsko-ruskie, przez nadanie mu praw szlachty polskiej, przyczyniła się do asymilacji kulturalnej klas wyższych Rusi z odpowiednimi warstwami polskimi.

Katolicyzm, jako wyznanie uprzywilejowane, pociągnął ku sobie szlachtę ruską. Jednocześnie szkoły polskie, prowadzone w duchu katolickim, oddziaływały bardzo silnie na uczeszczaćcych do nich przedstawicieli szlachty ruskiej. Tą drogą wśród wyższych warstw społeczeństwa ruskiego szerzyła się cywilizacja polska wraz z rzymskim katolicyzmem.

Proces ten pierwotnie najsilniej dający się odczuwać na Rusi Czerwonej, powoli posuwa się dalej na wschód, gdzie po Unji lubelskiej szybko rośnie żywioł czysto polski w postaci magnatów i szlachty, osiadających na olbrzymich obszarach ukraińskich.

Wpływ polski szerzył się na Ukrainie z żywiołową siłą. Język polski staje się, dzięki szkołom i zbliżeniu się szlachty ruskiej do polskiej, językiem ruskich warstw wykształconych. Pol-

szczyzną posługuje się w znacznej mierze i starszyzna kozacka. Cały szereg pisarzy ruskich używa języka polskiego jako literackiego.

Wojny kozackie również sprzyjały postępowi polonizacji Ukrainy. Pustosząc prawobrzeżną Ukrainę, Kozacy spowodowali masowe przesiedlanie się ludności ukraińskiej na lewy brzeg Dniepru, (do Rosji), w ten sposób w polskiej części Ukrainy osłabiali tężno życia narodowo-ukraińskiego, a umożliwili szybkie polszczenie się tego kraju. Na całym tedy obszarze ziem ukraińskich, pozostałych przy Rzeczypospolitej, język polski i piśmiennictwo polskie stają się własnością klas wykształconych ukraińskich. Potomkowie największych obrońców prawosławia i ruskości polszczą się całkowicie, polszczy się cała szlachta ruska i wyższe duchowieństwo unickie, ukraińskim pozostaje tylko lud i uboższe duchowieństwo.

Analogicznie do polonizacji Ukrainy prawobrzeżnej, szybko a nawet szybciej posuwał się proces rusyfikacji lewobrzeżnej (rosyjskiej) Ukrainy, który rozszerzył się i na prawobrzeżną Ukrainę, gdy została po rozbiórce Polski przyłączona do Rosji.

Ruch ukraiński, tłumiony zresztą przez Moskali, słabo się rozwijał. Cała inteligencja uważa się przeważnie za ruską, a chłopci prawosławni, nie tknięci żadną propagandą ukraińską, zachowują się jak Rosjanie pod względem narodowo-politycznym. Dopiero przybywający Rusuni galicyjscy rozpoczęli zabiegi w kierunku „ukrainizacji” ludności, zakładając dla niej szkoły ukraińskie z językiem wykładowym ukraińskim.

Aleksander Kozicki.

Jakoż mi śpiewać...

*Jakoż mi śpiewać zdala od Ojczyzny,
Gdy lutnie stroją tzy braci tulaczy ---
Jak dodać sercom otuchy, tężyzny
Wśród jęków bratnich i sierocych płaczy:
Jak, opiewając krwawe rany, blizny,
Nie trucić struny zwątpienia, rozpaczy,
Gdy ciało Twoje — to krwawiąca rana...
— O, Jeruzalem, Polsko ukochana...*

*Korzę się, Polsko, przed Twym majestatem
Potęgi w bólu, co królewskie skronie
Zdobi Ci nimbem i przed całym światem
Jak błysk męczeństwa krwawym ogniem płonie,
Gdy pokazujesz skrepowane katem,
Krwi koralami ozdobione dłonie --
Korzę się, Polsko, uwielbieniem zdjęta,
— O, Jeruzalem, Ojczyzno ma święta...*

*Jak nad brzegami rzeki Babilonu
Siedziały rzesze, ptakowie bez gniazda,
Tak my oziś śledzim zachód niebios skłonu.
Czy nie rozbłyśnie betlejemska gwiazda,
Czy nie rozjaśni nam przejść Rubikonu,
Nie wskaże drogi, jak tatrzański gazda,
Nie doprowadzi do Twojego łona
— O, Jeruzalem, Polsko uwielbiona...*

*O, Polsko, Polsko! Święte Jeruzalem,
Po za murami tęsknią dziś Twe dzieci,
Głosy ich ciężkim nabrzmiałe są żalem,
A w błękit skarga z ust milionów leci
Owiana bólu lez cichych opalem —
Patrzą, czy Wolność jak słońce nie świeci
I wyciągają stęsknione ramiona...
— O, Jeruzalem, Polsko umęczona...*

*Zdała od Ciebie piskłęca Twa rzesza,
Przez dym pożarów i bratnich ciał stosa,
Do stóp Twych świętych myślami pospiesza
I, w jeden łącząc swe tulące głosy,
Przysięga Tobie wócić do lemiesza,
By bujne niwa Twa wydała kłosa.
By gleba wszystka była zaoiana —
— O, Jeruzalem, Polsko ukochana...*

JANINA WYSZYŃSKA.

Krym—1916.

Oliwa drogocenna.

Wolno tak oświadczyć: „każdy człowiek jest niebezpieczny“ — i nikt o to się nie obrazi, bo to prawda istotna... A niebezpiecznym jest przez to, że ma w sobie dużo sobkostwa... Co w tem złego? — Oto sobek nie tylko chce żyć, szuka dostatków i wygod, ale wciąż rosną jego pragnienia, pretensje, nie hamuje się, oburzają go wszelkie przeszkody, już się unosi gniewem, już wybucha, chce mieć przewagę, na swoim postawić!... I gdy tak każdy człowiek, jak sobek, sobie tylko dogadzać zaczyna, musi niebawem nastać powszechny i bez końca stan wojenny. Każdy będzie jednocześnie napastnikiem i napastowanym: sam bez miary ustawicznie nacierać będzie na drugich i również od nich sam ustawicznie dozna napaści...

Byłaby, powtarzamy, ciągła wojna każdego poszczególnego człowieka ze wszystkimi ludźmi, — trwałoby ciągle ścieranie się wszystkich, a ścieranie się nietylko burzliwe i kłopotliwe, bo pogmatwane, gdyż każdy miałby swoje „niby“ racje, ale i bardzo bolesne... gdyby każdy czło-

wiek, obok swego sobka nie miał w sobie mocnych, potężnych hamulców, zawsze gotowych powściągnąć zbyt rozszalałego sobka...

Tych hamulców nawet jest sporo, mianowicie: bojaźń kary Bożej, bojaźń władzy krajowej i ojcowskiej, poszanowanie praw, poczucie sprawiedliwości, uległe poddawanie się obowiązkom własnym, umiłowanie ładu i zgody, wyrachowanie wobec mocniejszych, albo mogących przydać się kiedyś, — miłość dla swojej rodziny, — miłość bliźniego, — dobry humor i — wreszcie grzesność... Te są u nas hamulce, zdolne sobka naszego skrepić, ażeby w ścieraniu się z ludźmi nie był dokuczliwym i szkodliwym...

Wszelakoż z tych wszystkich hamulców, — wyznajmy, — najmilszym i najodborniejszym jest grzesność... I gdybyśmy wreszcie zadali sobie pytanie, co to jest grzesność? — wypadłoby nazwać ją oliwą drogocenną. Bo jak oliwa chroni poszczególne kola maszyny od gwałtownego i niebezpiecznego starcia, — tak grzesność w codziennem pożyciu społeczeństwa ludzkiego zapobiega starciom gwałtownym, nieprzyjemnym, szkodliwym, do których popycha każdego człowieka własny jego sobek, niezadowolony z czegoś, lub czegoś pożądający... Zatem grzesność osiąga człowiek przez najstaranniejsze powściągnięcie w sobie wybuchów własnego sobka.

Niestety, człowiek z natury swojej nie jest miłym stworzeniem. Dopiero miłym staje się jedynie przez bardzo staranne wychowanie domowe, przez dalsze samowychowywanie siebie, co ma ten skutek, że staje się coraz szlachetniejszym, bardziej uprzejmym, grzecznym, mocno panującym nad popędami swego sobka... Wszystkim wprowadzie znany jest nakaz: „nie pastw się, nie dokuczaj!... Ale nie każdy potrafi spełniać te nakazy. Dopiero wychowanie staranne wdraża człowieka do grzesności, uczy go być miłym w obcowaniu z ludźmi... A jeśli nawet w domu rodzinnym nie dano mu takiego wychowania, może później, w latach starszych, sam wychowywać siebie, nawykać do grzesności, powściągać gwałtowność, szorstkość, złośliwość swego sobka. Pilnując siebie, z czasem potrafi bardzo udoskonalić swoją obyczajność, gdy tylko ma dosyć mocnej woli i ambicji.

Kto z nas nie spotkał się z takim nakazem: „co masz czynić dobrego, — czyn *całkowicie* dobrze“?... Ale z pewnością nie jeden z nas nie-dokładnie rozumiał ten nakaz. Alboż można uczynek dobry nie *całkowicie* dobrze spełnić? — Tak! — I właśnie najczęściej niegrzesnością psujemy swoje uczynki dobre. Mnóstwo przykładów daje życie codzienne na potwierdzenie tej prawdy. Oto Paweł jest dobrym synem, utrzymuje przy sobie matkę swoją, ale bardzo często obraża ją drobnymi niegrzesnościami. — Ignacy jest bardzo dobrym ojcem, troszczy się o pomyślny byt swoich dzieci, ale nigdy do nich nie odezwie się grzesnie, zawsze jeno krzykliwie, gburowato i wymyślająco do nich przemawia. — Filip, jako majster, jest bardzo dobrym dla swej czeladzi: pomaga jej w czem tylko może, nigdy nie pokrzywdzi, — ale grze-

cznym dla niej być nie potrafi, lub nie chce. — Adam uczynnym jest sąsiadem, chętnie spieszy z pomocą sąsiadką, ale przytem nieraz tak się odezwie niegrzecznie, że już niejeden sąsiad woli obywać się bez jego pomocy, aniżeli narażać się na jego przytem postępek niegrzeczny.

Te zdania niejednego wprawiają w zdumienie, bo dotychczas nie zdawało się im, żeby należało niegrzeczność uważać aż za zły postępek. „Co w tem złego, że ktoś chwilami jest niegrzeczny?”—Takie pytanie zadaje niejeden najzupełniej szczerze, bo istotnie mniema, że niegrzeczność jeszcze nie stanowi wielkiego uchybienia... Oto i bogaty, i ubogi, i uczony, i prostak, bardzo często dopuszczają się niegrzeczności i niemal każdy tej swojej codziennej niegrzeczności za złe nie uważa. Owszem, nawet zdaje się im, że grzeczność—to cnota babska. bo kto jest energiczny, dzielny, żywy w ruchach, pospieszny w działaniu, ten nie może dobrać słów miódowych, ani nadzwyczajnie miarkować rozpędu swojej żywości, bo na to nie ma czasu ani uwagi!.. Jeszcze niejeden niegrzeczność swoją zasłania wymówką, że niepodobna być dla ludzi miękkim, łagodnym, grzecznym, bo „takiego nie uszanują, nadużyją, wyzyskają, poprostu na głowę mu skaczą, z ust wyjmą, z kieszeni wyciągną; kto chce bronić się przed ludźmi skutecznie, musi nieraz nawet udać zagniewanego, nakrzyżdeć, nawymyślać, wypchnąć za drzwi, dopiero w taki sposób uciszy cudzych sobków, ład zaprowadzi; dobrocią u nas jeszcze nic się nie działo; nasz tłum to hołota, na nią podzielać można tylko krzykiem, strachem, grubiaństwem, a kto by się odezwał do naszego tłumu łagodnie, grzecznie, będzie wyśmiany, wyszydzony”. U nas kozacka nahajka najlepszy ongi zaprowadziła porządek i dziś jeszcze niejeden nasz rodak do niej wzdycha nawet głośno, sławiąc ją, jako najpewniejszy sposób utrzymania porządku w życiu gromadzkim...

Słowem, mnóstwo szczegółów przybywa na potwierdzenie tej prawdy, jak u nas nawet bardzo powszechne jest mniemanie, że „grzecznością daleko nie zajdziesz”, — „grzecznością można tylko popsuć dobrą robotę”, — „grzeczność niejednego jako pracownika zgubiła”... Dlatego nie dość być surowym, ale nadto jeszcze trzeba być chwilami nawet bardzo niegrzecznym i tylko w taki sposób osiąga się duże korzyści we dworze, w warsztacie, w fabryce, na ulicy, na placu, wszędzie, gdzie istnieje gromada... I już ktoś pośpiesznie uznaje te uwagi, dodając od siebie ubolewanie: „niestety, jeszcze u nas grzeczność nie może być obowiązkiem powszechną cnotą, bo nasza ludność uboga jest jeszcze dzika, nie posiada ambicji, poszanowania swej godności ludzkiej, zatem tylko krzykiem, kłatwą, niegrzecznością można jej sobka utrzymać w karchach”...

Czy tak być musi? Na to pytanie dużo ludzi „praktycznych” daje odpowiedź twierdzącą, ciągle powołując się na to, że „jeszcze nasza hołota nie dorosła do zrozumienia i uszanowania

grzeczności”... A jednak są tacy, którzy mają zgola odmienne zdanie i ci oświadczają, że „trzeba umieć być grzecznym, trzeba nauczyć się posługiwać grzecznością, jako cnotą, a to osiąga się przez wychowanie domowe i samowychowanie”. Wszelakoż grzeczność jest niezbędna, bo inaczej nigdy nie wyjdziemy z dzikiego stanu nieobyczajności... Jeżeli grzeczność nazywamy oliwą drogocenną, bo łagodzi, miarkuje burzliwe popędy sobka naszego, już to samo przekonywa nas, że grzeczność szczerza, szlachetna, szanująca każdego człowieka, najpewniej przyczynia się do umoralniania tych, na których działa, czyli swój wpływ wywiera...

Takie uwagi cisnęły się do mej głowy, kiedy mimowolnie przysłuchiwałem się rozmowie Czechów, jadących razem ze mną koleją w stronę Krakowa. Szczególniej jedno młode, rozmowne i dowcipne dziewczę czeskie drwiło z ludu polskiego i dzieci ludu. Powtarzało brzydki przezwiska, przekleństwa, grube, niegrzeczne wyrażenia, tak, niestety, często przez lud nasz w mowie codziennej używane... Prawda, pomyślałem, słuchając bolesnego podrywiania z nieobyczajności naszego ludu. Ale w jaki sposób lud polski sam pozbędzie tych wszystkich złych nawyków? Czy sam odrazu stanie się grzecznym? Nie. Grzeczności, jak każdej innej cnoty, uczyć się trzeba długo—nie z książki, ale przez naśladowanie, podług przykładów...

Oto tajemnica pomyślnego rozwoju moralności. Ci, co powiadają, że muszą być niegrzeczni, bo inaczej nie zdolaliby „hołoty utrzymać w karchach”, ci właśnie w taki sposób i nadal pielęgnują dzikość nieobyczajną w nieszczęsnej „holocie”. Kto naprawdę chce przyczynić się do podnoszenia obyczajności powszechnej, do umoralniania społeczeństwa, ten musi sam szczerze, szlachetnie i rozumnie stać się grzecznym względem każdego człowieka, choćby najuboższego i choćby nawet wroga swego. O, tak, nie tylko głupota, ale i pycha nie cierpi grzeczności. Dawniej tylko bogacz lub siłacz raczył być grzecznym tylko dla niektórych osób. A dziś nieraz takim łaskawcą jest nędzarz, lub partyjnik. Nędzarz raczy być grzecznym tylko dla tych osób, które są mu potrzebne. A zaś „partyjnik” czuje się w obowiązku być grzecznym tylko dla swoich współtowarzyszów, a wszyscy inni, będący poza obrębem partji, jako „hołota”, na dar grzeczności nie zasługują!..

Ciągle przeto życie codzienne przekonywa nas, że grzeczność musi stać się powszechną cnotą, bo inaczej społeczeństwo całe nie będzie doskonalilo w sobie uczuć moralnych...

A. Flös.

Wszyscy ludzie chcą mieć słusność po swojej stronie; ale nie wielu jest po stronie słusności.

W H A T E L Y.

Dobre słowo dużo warte, a kosztuje niewiele.

Przysłowie.

Tylko czyste sumienie daje prawdziwe wesele.

HENRYK SIENKIEWICZ.

DOKĄD IDZIESZ, PANIE?

(Dalszy ciąg).

Opowiadanie historyczne
z czasów prześladowania chrze-
ścian za panowania Nerona

Niger począł się żegnać znakiem krzyża i modlić. Tymczasem posępny korowód nadciągnął bliżej i wreszcie, zrównawszy się ze świątynką, zatrzymał się. Petroniusz, Winiciusz i Niger przycisnęli się w milczeniu do kopca, nie rozumiejąc, co to znaczy. Lecz tamci zatrzymali się tylko dlatego, by poowiazywać sobie usta szmatami, dla ochrony od duszącego smrodu, który przy samych cuchnących dołach był wprost nie do zniesienia, poczem podnieśli nosy z trumnami i poszli dalej.

Jedna tylko trumna zatrzymała się naprzeciw świątynki.

Winiciusz skoczył ku niej, a za nim Petrusz, Niger i dwaj niewolnicy z lektyką.

Lecz nim dobiegli, w ciemności dał się słyszeć pełen żalu głos Nazariusza:

— Panie, przenieśli ją wraz z Ursusem do innego więzienia... porwali ją przed północą!... A — my niesiemy inne ciało...

XIII.

Trzydniowy deszcz i grady, padając nie tylko w dzień i wieczorem, ale nawet wśród nocy, przerwały widowiska. Lud począł się trwożyć, by nie zaniechano ich zupełnie i jał się domagać, aby bez względu na niepogodę przyspieszono dalszy ciąg igrzysk. Radość więc ogarnęła cały Rzym, gdy ogłoszono wreszcie, że po trzech dniach przerwy widowiska rozpoczną się na nowo.

Wróciła piękna pogoda. Od świtu już tyśiączne tłumy otaczały cyrk, czekając na jego otwarcie, a tymczasem na arenie poczęto kopać doły jeden przy drugim, rzędami, przez całe kolisko, od brzegu do brzegu, tak, że ostatni ich szereg przypadł o kilkanaście kroków od cesarskiego siedzenia.

Z zewnątrz cyrku dochodził gwar ludu, krzyki i oklaski, a tu czyniono z gorączkowym pośpiechem przygotowania do nowych mak. Nieraz otwarły się wrota i ze wszystkich otworów, prowadzących na arenę, poczęto wypędzać gromady chrześcijan, nagich i dźwigających krzyże na ramionach. Zaroiło się od nich całe kolisko. Biegli starce pochyleni pod ciężarem drewnianych bierwon, obok nich mężczyźni w silę wieku, kobiety z rozpuszczonymi włosami, pod którymi starały się ukryć swą nagość, chłopięta niedorośle i całkiem małe dzieci.

Krzyże i ofiary uwieńczone były kwiatami. Służba cyrkowa, ćwicząc nieszczęsnych batami, zmuszała ich, by układali krzyże wedle gotowych dołów i sami stawali przy nich szeregiem. W ten sposób mieli zginać ci, których pierwszego dnia igrzysk nie zdążono wypchnąć na past-

wę psom i dzikim zwierzętom. Teraz chwytak ich czarni niewolnicy i kładąc ofiary na wznali na drzewie, poczęli przybijać im ręce do przecznic gorliwie i szybko. W całym budynku rozległ się huk młotów, wrzała robota, gwoździe pograżały się w ręce i nogi chrześcijan, warczały łopaty, zasypujące ziemią doły, w które wstawiano krzyże.

Lecz między ofiarami, na które dopiero za chwilę miała przyjść kolej, był Kryspus. Lwy nie miały czasu go rozedrzeć, więc przeznaczono mu krzyż, on zaś gotów na śmierć, radował się myślą, że nadchodzi jego godzina. Wyglądał dziś inaczej, albowiem wyschłe ciało jego było obnażone zupełnie, tylko przepaska białoszawa okrywała mu biodra, na głowie zaś miał wieńiec z róż. Ale w oczach błyszczała mu zawsze ta sama niespożyta energia i taż sama surowa twarz wychylała się z pod wieńca. Nie zmieniło się też jego serce, albowiem, jak niegdyś groził Ligii gniewem Bożym, tak i dziś gromił, zamiast pocieszać.

— Dziękujcie Zbawicielowi — mówił — że pozwala wam umrzeć taką śmiercią, jaką sam umarł. Może część win waszych będzie dziś wam za to odpuszczona, drzyjcie wszelako, albowiem sprawiedliwości musi się stać zadość — i nie może być jednakowej nagrody dla złych i dobrych.

A słowem jego wtórował odgłos młotów, którymi przybijano ręce i nogi ofiar. Coraz więcej krzyżów wznosiło się na arenie, on zaś, zwracając się do gromady tych, którzy stali jeszcze przy swoim drzewie, mówił dalej:

— Widzę otwarte Niebo, ale widzę i otchłań... Sam nie wiem, jaką zd im sprawę Panu z żywota mego, chociażem wierzył i nieawidziałem złego — i nie śmierci się lękam, lecz zmartwychpowstania, nie męki, lecz sądu, albowiem następuje dzień gniewu...

A wtem z pomiędzy bliższych rzędów odezwał się jakiś głos spokojny i uroczysty.

— Nie dzień gniewu, ale miłosierdzia, dzień zbawienia i szczęśliwości, albowiem powiadam wam, że Chrystus przygarnie was, pocieszy i posadzi na prawicy Swojej. Ufajcie, bo oto Niebo otwiera się przed wami.

Na te słowa wszystkie oczy zwróciły się ku ławkom; nawet ci, którzy już wisieli na krzyżach, podnieśli blade, umęczone głowy i poczęli patrzeć w stronę mówiącego męża.

A on zbliżył się do przegrody, otaczającej arenę i począł żegnać znakiem Krzyża.

Kryspus wyciągnął ku niemu ramię, jakby chcąc zgromić, lecz ujrawszy jego twarz, opuścił dłoń, poczem kolana zgięły się pod nim, a usta wyszeptaly:

— Apostoł Paweł!...

Ku wielkiemu zdziwieniu służby cyrkowej poklekali wszyscy, których nie zdążono dotąd poprzybijać, zaś Paweł z Tarsu zwrócił się do Kryspa i rzekł:

(d. c. n.).



ALEKSANDER KOZICKI.

Królowa pszczół.

— Ale jeść mi się chce—wykrzyknęła mała poczwarka.—A nadto chciałabym przejść do komnat księżniczek, gdyż tu mi jest ciasno.

— Posłuchajcie wy tego młokosa, z szyderstwem rzekła stara pszczola.

— Widzicie, czego to się jej zachciewał. Myślałby kto, że to naprawdę jaka księżniczka. Ty masz żyć tak, jak ci każą, moja dziecińko. Ty przecież jesteś najwyczajniejszą roboczą pszczolą i nigdy nie będziesz niczem innym, choćbyś nie wiem jak długo żyła na świecie.

— Ale ja chcę zostać królową!—krzyknęła poczwarka i zabębniła w drzwi.

Na takie głupie gadanie stara pszczola, oczywiście, nic nie odrzekła, lecz poszła dalej do innych pszczół. Wszędzie proszono o jedzenie, i malutka poczwarka wszystko słyszała.

— Jakież to okrutne,—pomyślała ona,—że nas zmuszają głód znosić.

— Wreszcie ośmieliła się zastukać do sąsiedniej komórki księżniczki i zawołała:

— Daj mi trochę swego miodu! Czy pozwolisz mi przejść do swej komnaty? Inaczej ja tu umrę z głodu, a przecież ja nie gorsza jestem od ciebie!

— Poczekaj,—rzekła księżniczka,—jak stanę ja królową, wtedy ci zapłacę, bądź pewna, za twój bezwstyd.

Ledwo to wyrzekła, a tu inne księżniczki podniosły straszny krzyk.

— Ty nie będziesz królową!—wściekały się one ze złości.

— Ja będę królową, ja będę królową, — krzyczały, przerywając jedna drugiej, i zaczęły kołatać w drzwi, co sił starczyło. Powstał straszny hałas. Stara pszczola natychmiast przybiegła.

— Czem mogę służyć księżniczkom,—zapytała uniżenie stara pszczola, robiąc tysiące pokłonów.

— Więcej miodu!—zawołały wszystkie, jakby się znówiwszy. Tylko najpierw dla mnie, ja będę królową! — rzekła jedna.]

— W tej chwili, w tej chwili, Wasze Wysokoście,—odrzekła dozorczyńni i szybko pobiegła, ile sił starczyło.

Wkrótce wróciła starszka w towarzystwie innych pszczół. Wlokły one z sobą dużo miodu, którym zaczęły raczyć niezadowolone księżniczki. Te potrosze uspokoiły się i położyły się spać.

Lecz mała poczwarka nie spała i rozmyślała... Jeść jej się bardzo chciało, i ona przez cały czas stukala we drzwi.

— Daj mi miodu! Ja cierpieć dłużej nie mogę! Ja nie gorsza od innych!

Stara pszczola kazała jej milczeć.

— Milcz ty, mała dzierlatko, bo królowa idzie!

Królowa rzeczywiście przechodziła tędy.

— Odejdźcie stąd!—rzekła ona do pszczół,—ja chcę pozostać tu sama.

— Długo stała ona, milcząc, przed komórkami księżniczek.

Tu leżą one i śpią,—rzekła królowa,—jeść i spać potrafią z rana do wieczora. Codziennie robią się większe i grubsze. Jeszcze dwa trzy dni, i one zupełnie wyrosną; wtedy będzie koniec mojej władzy; doskonale wiem o tem! Słyszałam, jak pszczoly mówiły, że chciałyby mieć młodszą i piękniejszą królowę; otóż doczekam się, że wypędzą mnie ze wstydem i hańbą. Nie, nie dopuszczę do tego! Jutro ja je zabiję: wszystkie dziesięć, i będę zasiadała na tronie do śmierci...

Mówiąc te słowa, odeszła; tymczasem mała poczwarka wszystko to słyszała.

— O, mój Boże,—pomyślała ona,—niebezpieczeństwem grozi naszym małym księżniczkom. Zapewne, one już zbyt zadzierają nosy i ze mną postąpiły brzydko, jednak żal mi będzie, jeżeli stara królowa zabije księżniczki. Czy nie wypada mi powiedzieć starej gadule?

I ona znów zaczęła bębnić w drzwi; stara pszczola zaraz przybiegła, ale bardzo się teraz rozgniewała.

— Słuchaj ty, moja luba,—rzekła ona: przecież ty najmłodsza jesteś, a tymczasem hałasujesz najmocniej. Jeżeli raz jeszcze ośmielisz się hałasować, ja...

— Ależ posłuchaj mnie, co ci powiem,—rzekła poczwarka, i ona opowiedziała o złych zamiarach królowej.

(d. c. n.).

Wiadomości gospodarze.

Domowe garbowanie skór. Dobrym sposobem garbowania skóry tak konskiej jak bydłowej jest używanie wapna i alunu. Na jedną skórę przepis jest następujący: w beczce składa się skórę i zalewa mlekiem wapiennem. Po 14-u dniach goli się sierść; potem wylawszy wapno, zalewa się skórę rozczyńnem 1 kg. soli i 1 kg. alunu, tak, by płyn ją przykrył. Po dniach 14-tu garbowanie skóry skończone.

Garbowanie skóry cielęcej. Po zdjęciu skóry z cielęcia zanurza się na 3 tygodnie do mleka wapiennego. Po 3 tygodniach zejdzie sierść. Następnie należy skórę wypłukać dokładnie z wapna i włożyć do wody, zaprawionej garbnikiem. Garbnik jest to potłuczona na drobno, ususzona kora dębowa lub świerkowa. Dobrze jest garbnik zagotować i ciepłym zalać skórę, byle nie gorącym. Tę wodę trzeba zmienić około 10-iu razy. Ma w niej leżeć skóra ze dwa miesiące. Potem należy skórę wyjąć i powoli w cieple wysuszyć. Gdy już sucha, trzeba ją jakimś tłuszczem wysmarować i dobrze miąć. Na buty taka skóra będzie wyborna.

Rady dla pszczelarzy na miesiąc październik.
Jeżeli w wrześniu nie uzupełniliśmy zapasów niezbędnych na zimę, to należy to uczynić ostatecznie teraz. Przy braku miodu i cukru, o ile jest ciepło, można dodać słodkich miękkich gruszek. Pszczoły chętnie je ssać będą. Gruszki poddajemy pod gniazdo pokrajane w plasterki i ułożone w podkarmiaczkach. Roje, któreby nie miały odpowiedniego zapasu na zimę, gdyby nawet przezimowały, to z wiosną nie przędą do siły, a jako słabe, latem nie dadzą nam takich korzyści, jakie dać mogą roje silne.

Gdy nastaną chłody, dolne wyloty w ulach szczelnie zatykać, ule okrywać poduszkami i wyszcilać mchem, plewami lub sianem.

Zapasy woszczyny przechowywać w suchym miejscu, umieszczać je w pakach, lub wieszac jedna obok drugiej. Strzedz plastrów przed myszami.

Sadzić drzewa i krzewy miododajne, jak szlachetne tak i dzikie, zachęcać do tego innych. W ten sposób powiększymy wydajność pasiek.

Jak niegdyś pokrywały Polskę nieprzebyte bory i lasy, w których gnieździły się niezliczone roje pszczół, tak teraz ziemie nasze powinny być pokryte gajami sadów i ogrodów z pasiekami. Gdy podniesiemy do należytego stanu rolnictwo, ogrodnictwo i pszczelnictwo, to wtedy kraj nasz znowu może zasłynąć, jako kraj mlekiem i miodem płynący.

Juljan Piwowarski.

Zjazd Zjednoczenia Narodowego.

W dniu 22 b. m. odbył się w Warszawie, Zjazd Zjednoczenia Narodowego.

Prócz spraw społecznych, rozpatrywana na Zjeździe była również sytuacja polityczna i taktyka organizacji. Po długiej dyskusji potwierdzono i przyjęto komunikat Zarządu następującej treści.

Wobec odroczenia Rady Stanu, Zarząd Zjednoczenia Narodowego uważa za konieczne oświadczyć co następuje:

1) W odroczeniu Rady Stanu, Zjednoczenie Narodowe widzi chęć niedopuszczenia do głosu opinii społeczeństwa w sprawie kierunku polityki, prowadzonej przez Rząd.

2) Treść noty z dnia 29 kwietnia r. b. Zjednoczenie Narodowe uważa za sprzeczną ze stanowiskiem politycznym całego narodu i jego interesem.

3) Zjednoczenie Narodowe stoi na stanowisku, że sprawa polska jest sprawą międzynarodową i nie może być załatwiona w porozumieniu z jedną ze stron wojujących.

4) Ani Rząd Polski, ani Rada Stanu, nie będąc reprezentacją narodu z jego woli powstałej, nie mogą zawierać umów naród polski obowiązujących.

5) Ze względu na to, że głównym zadaniem Rady Stanu jest uchwalenie ordynacji wyborczej do Sejmu, Zjednoczenie Narodowe domaga się jaknajszybszego zwołania Rady Stanu.

Szkoła dla instruktorek i nauczycielek gospodarczych

Z dniem 4 października r. b. powstaje nowy zakład naukowy. Jest nim Wyższa Szkoła dla instruktorek i nauczycielek gospodarczych. Szkoła ma za zadanie wykształcić fachowo krzewicielki wiedzy gospodarczej wśród drobnych gospodyń wiejskich, w celu podniesienia powszechnie zaniedbanego stanu gospodarstw kobiecych na wsi i tym samym przysporzenia nieobliczalnych korzyści krajowi. Szkoła powstaje staraniem Stowarzyszenia Zjednoczonych Ziemianek Mieściec się będzie zimą w Warszawie przy ulicy Św. Barbary № 4, wiosną zaś i latem w Woli Grzybowskiej pod Warszawą we własnej posiadłości Stowarzyszenia. Kurs nauk dwuletni z podziałem na semestry. Przyjmowane będą osoby w wieku 18—25 lat z wykształceniem conajmniej 6-cio klasowym. Kierownictwo naukowe powierzono dr. Zygmuntowi Starzyńskiemu, ostatnio kierownikowi pola doświadczalnego na Podolu. Zapisy przyjmuje, oraz udziela wszelkich informacji biuro Stowarzyszenia Zjednoczonych Ziemianek, Warszawa Świętokrzyska № 13. Ilość uczennic ograniczona, w razie zgłoszeń ponad normę rozstrzygać będzie stopień wykształcenia i termin zgłoszenia. Dla zgłoszeń z Ks. Poznańskiego, Galicji i Kresów wschodnich zarezerwowano pewną ilość miejsc. Przy szkole internat obowiązuje dla wszystkich. Szkoła stwarza nową placówkę pracy dla kobiet. Wobec braku fachowo wykształconych w tej dziedzinie, kończące szkołę znajdą niewątpliwie korzystne zastosowanie nabytej wiedzy.

SPRAWOZDANIE

Ze Zjazdu kwartalnego w Warszawie
dnia 25—27 września 1918r.

Okręgowych Instruktorek Rolniczych.

Dnia 25 — 27 września r. b. w Warszawie odbył się kwartalny Zjazd instruktorek okręgowych Związków Kolek Rolniczych całego Królestwa Polskiego, których jest obecnie łącznie z instruktorkami Centralnego Związku Kolek Rolniczych 75.

Za Zjeździe przewodniczył p. Tomasz Wilkoński — kierownik Centralnego Związku Kolek Rolniczych, assessorami byli p.p.: A. Tański i Z. Łopuski, protokołował p. P. Biernacki.

Zebrań zagaił p. Tomasz Wilkoński, witając Zjazd oraz prezesa Centralnego Towarzystwa Rolniczego p. Marjana Kiniorskiego i p. Zygmunta Choromańskiego prezesa Centralnego Związku Kolek Rolniczych.

Ze sprawozdań instruktorek rolniczych wiadać, że życie wiejskie idzie naprzód szybkim tempem, że na wsi polskiej budzą się nowe myśli i dążenia, idące drogą postępu społecznego i kulturalnego, oraz, że ciosy zadane wsi polskiej, przez wojnę nie zniechęciły do czynu twórczego — budującego przyszłość ludu polskiego.

Podkreślić należy, że znaczenie Zjazdów instruktorskich wzrasta niemal z każdym dniem, gdyż liczba instruktorów rolniczych szybko się powiększa.

Ujednostajnienie poglądów i metod pracy, zapoznanie się dokładne z faktycznym stanem rzeczy w każdej dziedzinie życia gospodarczego i kulturalnego, wprost od rzeczoznawców — są zadaniami powyższych Zjazdów.

List do Redakcji.

Zagłoba d. 14/IX 1918 r.

Po trzymiesięcznym swym pobycie na Powiślu Lubelskim, w Zagłobie, z wielką chęcią biorę pióro do ręki, aby podać szerszemu ogółowi wiadomości o ruchu oświatowym młodzieży tutejszej, aby ją niejako za przykład innym postawić.

Kiedym w parę tygodni po przyjeździe zaproponowała młodzieży samokształcenie się, zorganizowanie się w związek, odgrywanie sztuk teatralnych, wszyscy jednogłośnie zgodzili się na to, okazali wielką i niepohamowaną chęć oświecania się. I oto już w dniach 1-go i 8-go września r. b. odegrano tu dwie sztuki teatralne: „Matka żyje” i „Żyd w becze”. Przedstawienie udało się dobrze. Całe Powiśle tutejsze podążyło na przedstawienie, które ogłosił miejscowy probosz ks. Czyżewski z ambony. Ogłoszone też było za pomocą afiszów. Zagłoba zarościła się od publiczności, a budynek magazynu fabrycznego nie mógł pomieścić widzów, których było kilkaset. Pogoda sprzyjała. Z obydwóch dni przedstawienia zebraliśmy 1,214 kor. które po odciążeniu kosztów przedstawienia wysłaliśmy na cel dobroczynny. Kółko nasze założone jest z wszelkimi formalnościami potrzebny, opracowany jest statut. uchwalono trzy zebrania w miesiącu, składki członkowskie i t. p. Do kółka należy młodzież fabryczna i z pobliskich wiosek. Zapal do pracy oświatowej jest w nich ognisty. Z bólem serca wyjeżdżam stąd, ponieważ do wyjazdu zmuszają mnie osociste obowiązki. Żal mi zostawiać rozpoczętej pracy wśród młodzieży, do której się tak serdecznie przywiązałam jak do rodzeństwa, lecz mam nadzieję i wierzę w to święcie, że taka dzielna młodzież jak tu i beze mnie pójdzie naprzód, w czem szczęść jej Boże!

K. Frzyżakówna.

N O W I N Y.

Młodzież wsi Gostomia (w okolicy Rawy) postanowiła wyrzec się palenia papierosów pod karą: za pierwszym razem 1 marka, za drugim 2 marki, za trzecim 3 marki. Takiego, któryby się wylamywał, wykreśla się z grona młodzieży. Gajowy lasu garbowskiemu, Walenty Kunka,

będąc pijanym, uderzył swą żonę grubym kijem tak silnie, że ta wkrótce zmarła. Nazajutrz w obawie przed wykryciem zbrodni sam powiesił się w lesie.

Kobiety wiejskie składają podania do władz, ażeby w wypadkach przymusowego czyszczenia i odkażania po chorobach zakaźnych, nie obciążano im włosów, gdyż ich mężowie „unikają” jako zeszpeconych.

Ludność wsi Werechanie samowolnie zajęła folwark Tymir i rozdzieliła między sobą grunta, po 6 morgów na rodzinę. Ten bolszewizm był skutkiem agitacji.

Zarząd Kursów Naleczowskich podaje, że 5-miesięczne kursy rolnicze zimowe rozpoczną się 4 listopada i trwać będą do 31-go marca. Na kursy przyjmuje się synów gospodarzy—rolników. Nauka całkowita z mieszkaniem i utrzymaniem kosztuje 500 koron.

Wynik wyborów w IV kurji w Lublinie. Wybrano na radnych: pp. Moskalewskiego Feliksa, Kozubowskiego Feliksa, Dylewskiego Stanisława, Górskiego Telesfora, Radzikowskiego Wacława, Świerczewskiego Kazimierza, Osiańskiego Saturnina i 5-ciu żydów.

SPRAWY POLSKIE.

Sekretarz stanu p. Hintze w sprawie Polski oświadczył, że Niemcy gotowe są wysłuchać życzeń Polski, że od Polski pragną uzyskać, aby „na rynku polskim postawione były na równi z Polakami” wzamian za żeglugę na Wiśle i przyjęcie do związku gospodarczego środkowej Europy.

— Hr. Burjan oświadcza, że odnośnie do kwestji polskiej konferencje odbywające się w Berlinie przybierają pomyślny przebieg po linii austro-polskiego rozwiązania.

— Cesarz Karol umorzył proces przeciw polskim legionistom w Marmaros — Sziget.

— „Wiadomości Polskie” donoszą, że w Paryżu odbyła się w początkach września bardzo uroczysta inauguracja pierwszej szkoły oficerów i podoficerów polskich.

— Marszałek Fosz, naczelny wódz wojsk koalicyjnych, chwali dzielność wojsk polskich, które, jak się Fosz wyraża, walczy za sprawę niepodległości Polski.

— Zjazd ludowych organizacji (Polskiego Stronnictwa Ludowego, Zjednoczenia Ludowego z Królestwa i Polskiego Stronnictwa z Galicji) dnia 24 września w Krakowie stwierdził, że lud polski na całym obszarze ziem dawnej Polski, nie uznając rozbiorów ojczyzny, dąży niezłomnie do utworzenia niepodległej, zjednoczonej Rzeczypospolitej ze wszystkich zaborów Polski, opartej o własne polskie morze; w przeświadczeniu, że sprawa Polski jest międzynarodowa, że rozwiązanie jej w myśl dążeń narodu stanowi najsilniejszą rękojmię trwałego pokoju w Europie, protestuje przeciw wszelkim zakusom je-

дноstronnego załatwiania sprawy polskiej, czy to austro, czy niemiecko-polskiego.

— W niedzielę 29 września ukazało się na murach Warszawy odezwa Rządu polskiego, wzywająca do wojska.

— Ameryka zalicza Rząd warszawski do wrogów koalicji.

— Pisma paryskie donoszą, że rząd amerykański prowadzi pertraktacje z Japonją o dopuszczenie na front syberyjski 100,000 Polaków amerykańskich, zorganizowanych w osobny polski korpus ekspedycyjny.

ROZMAITOSCI.

Książki dla kresów na potrzeby ludu chełmskiego można składać w Biurze Straży Kresowej (Lublin — Powiatowa № 2). Straż Kresowa wzywa społeczeństwo polskie do ofiarowania książek ludowych, o które wsie i gminy w Chełmszczyźnie dopominają się, tymczasem brak książek jest wielki.

Sprzedawczyk p. Wacław Paprocki sprzedał żydowi Abramowi Feinbergowi nieruchomości przy zbiegu ulic Żmigrod i Królewskiej (w Lublinie) za 300 tysięcy rubli.

Z Lubelskiego Uniwersytetu. W pierwszym dniu zapisało się 4-ech słuchaczy. Naogół spodziewać się należy, że liczba słuchaczy będzie okazała.

Szkoła zawodowa żeńska zostanie otwartą, w Lublinie w tym roku z następującymi działami: 1) szkołę bielizniarską, 2) szewską, 3) krawiecką, 4) handlową, 5) pracownie fachowe, 6) kursy modniarstwa, 7) introligatorstwa, 8) sztucznych kwiatów, 9) reperacji, 10) pisania na maszynie.

Nauka trwać będzie 3 lata na działach rzemieślniczych i 2 lata na dziale handlowym. Przyjmowane będą dziewczęta od lat 12-u po ukończeniu 4 o oddziałowej szkoły początkowej.

W tej szkole wykładane będą prócz specjalnych robot: język polski, rachunki, arytmetyka handlowa, buchalterja, korespondencja handlowa, towaroznawstwo, chemja, odpowiednie nauki społeczne i wiadomości z prawa i geografji, higiena, gospodarstwo domowe, rysunki, śpiew i gimnastyka.

Wybory do Rady Miejskiej w Lublinie już się rozpoczęły. Dnia 29 września wybrano z 5 kurji 12-u radnych: S. Kussyka, F. Sielskiego, I. Kubeckiego, W. Kunickiego, Z. Dreszera, J. Chylę, F. Feszerta, J. Jensena, J. Woźniaka, J. Nałęczą, Eljasza Szyglera i Chaima Sangfusa. (dwaj ostatni żydzi)

„Sala Sierot” (w Lublinie) zyskała na kweście niedzielnej (22 września) — 2.107 kor., 3 rs. 12½ kop. 13 marek 25 fen.

Strejk. Urzednicy fabryki pod firmą Kujawski, Milewski i S-ka (Lublin — Foksal 17) z powodu nieuwzględnienia żądań o podwyżkę, zastrejkiowali.

Umarł w tych dniach alumn seminarjum lubelskiego, z 5-go kursu, Stanisław Kruk.

W Polskiej Centrali Handlowej (w Lublinie na Krak. Przed. № 66) złodzieje przy pomocy dobranych kluczy w nocy z dnia 29 na 30 września dostali się do sklepu i skradli na znaczną sumę materiałów lokciowych.

W uniwersytecie ludowym w październiku, listopadzie i grudniu wygłosi szereg wykładów z zakresu prawoznawstwa p. prof. Adam Berger, w gmachu Szkoły Handlowej Męskiej.

W Kielcach J. E. Ks. biskup August Łosiński udzielił święceń kapłańskich diakonowi seminarjum lubelskiego, Wacławowi Jabłońskiemu.

Jak Szwajcarskie pisma donoszą, w Rosji obecnie występuje 20-u carów samozwańców. Każdy z nich powiada, że jest Mikołajem II i że cudem uszedł śmierci.

W Ameryce, w stanie Wirginja, ukończono budowę największej fabryki amunicji. Zakład obejmuje 3,000 osobnych budynków i zatrudnia 18,000 robotników. Dla dalszego przebiegu wojny fabryka będzie miała ogromne znaczenie.

Wiadomości polityczne.

— Hr. Burjan, minister spraw zewnętrznych Austrii, zapowiedział daleko idącą przebudowę państwa. Rząd i Korona decydują się na utworzenie państwa polskiego, czeskiego i południowo-słowiańskiego. Jeśli jednak pozostanie to tylko hasłem, które się wygłasza pod wpływem chwili, to nie przestaną się jatrzeć bolączki wewnętrzne Austrii.

— Isnieje projekt rozwiązania kwestji południowo-słowiańskiej w ten sposób, że Bosnja i Hercegowina wraz z Dalmacją zostaną przyłączone do Chorwacji. Powstałaby przez to wielka Chorwacja, a na czele tego nowego tworu państwowego miałby stanąć jaki arcyksiążę.

— Bułgarja poprosiła koalicję o pokój. Krok ten rząd bułgarski przedsięwziął w porozumieniu z królem i ze stronnictwami. Cały naród bułgarski zaaprobował ten krok. Zaraz też wypuszczono na wolność zwolenników koalicji, Genadjewa i innych. Bułgarja przyjęła i podpisała warunki koalicji. Wskutek tego Niemcy okupują północną Bułgarję.

— Jak wypadki wojenne, tak i polityczne pędzą z zawrotną szybkością. Kanclerz niemiecki, hr. Hertling otrzymał dymisję. Z nim runął w Niemczech dotychczasowy system biurokratyczno-militarny. Cesarz Wilhelm oświadczył, że jest jego wolą, „aby mężowie, którzy się cieszą zaufaniem narodu, uczestniczyli w szerokim zakresie w prawach i obowiązkach rządu”. To oświadczenie jest zapowiedzią parlamentaryzacji rządów Niemiec, t. j. udziału narodu w rządzie.

— Donoszą pisma, że Towarzystwa okrętowe wstrzymały ruch okrętowy na Renie.

Wiadomości wojenne.

— Na zachodniej widowni wojny koalicja rozpoczęła wielką ofensywę. Na głównych atakowych frontach gwałtowny ogień artylerji rozpoczął bitwę piechoty. Na zachód od Ałsny uderzali Francuzi na nasze stanowiska, na wschód od Argonów, Amerykanie, przy użyciu licznych wozów pancernych. Stosownie do rozkazu usunęły się nasze przednie stráže na przeznaczone im linie obronne.

— Koło Ripą udało się przeciwnikowi dotrzeć aż do wzgórz na północny-zachód od Tajuri i do Fąte Dormua. Pomiedzy Argonami a Mozą nieprzyjaciel również zyskał na terenie.

— Na zachód od Kambre wskutek straty stanowiska nad kanałem cofnęliśmy nasz front.

— Włamanie się przeciwnika w nasze stanowiska w dniu 27 września zmusiło nas do cofnięcia prawego skrzydła naszego frontu obronnego. Walczymy w dolinie Li.

— W kierunku na Kambre poprowadził nieprzyjaciel 16 dywizji do walki, celem przełamania naszego frontu po obu stronach miasta. Na północ od Kambre rozbiły się 8 razy powtarzane silne nieprzyjacielskie ataki. Nieprzyjaciel usadowił się w miejscowościach przed Nojwij i Kantępr. Znajdujemy się u zachodniego skraju miasta. Odparliśmy tam ponowione zaciekle ataki przeciwnika.

— *Front bułgarski.* Wojska koalicji wkroczyły do Bułgarji i znajdują się o 80 kilometrów od stolicy Sofji. Bułgarja poprosiła koalicję o pokój.

— Zawieszenie broni z Bułgarją zostało wczoraj wieczorem (29 września) w Salonikach podpisane przez naczelnego dowódcę koalicji i bułgarskich wysłanników, którzy przyjęli wszystkie warunki, postawione przez naczelnego dowódcę. Działania nieprzyjacielskie powstrzymano.

Front turecki. Wojska tureckie w Palestynie cofają się dalej na zachód od Jordanu. Siódma i 8-ma armja rozbita i prawie nie istnieje. Wzięto ponad 25 tysięcy jeńców i 260 armat. Wojska angielskie obsadziły Nazaret, 100 kilometrów na wschód od Jerozolimy. Tureckim linjom odwrotu zagrażają zbuntowane plemiona arabskie.

Z ostatniej chwili.

Wiedeń, 5.X (BK.) Austro-Węgry, Niemcy i Turcja zwrócili się do Wilsona z prośbą o zawieszenie broni.

Dziesięć prawideł życia.

1. Nie odkładaj na jutro, co możesz zrobić dzisiaj.
2. Nie proś o to drugich, co sam zrobić potrafisz.
3. Nie wydawaj pieniędzy pierwej, nim je mieć będziesz.
4. Nie kupuj nic, czego nie potrzebujesz, dlatego, że tanie.
5. Dumą kosztuje nas więcej, niż głód, pragnienie i zimno.
6. Nikt nigdy nie żałował, że mało jadł i mało mówił.
7. Nic nie jest przykrem, co z chęcią robimy.
8. Najwięcej cierpienie naszych pochodzi z obawy nieszczęść, które się nigdy nie zdarzą.
9. Wszystkie rzeczy bierz z gładkiego końca, ludzi z dobrej strony.
10. Gdy się czujesz w gniewie, przelicz w myśli dziesięć wprzód, nim mówić zaczniesz—jeśliś w pasji, przelicz sto.

Świnie szczepi przeciwko Róży

Lekarz weterynaryjny

H. Skoczyński, - - - - LUBLIN, - - - -
ul. Sądowa 2 miesz. 7.

Śwrowicę przeciwko Róży (Czerwonce) Świń

otrzymał Lekarz Weterynaryjny

Witold Stodolnicki Lublin, Krakowskie-Przedmieście 28.

Lekarz weterynaryjny

Witold STODOLNICKI

Lublin.

Krakowskie-Przedmieście 28.

Lekarz weterynaryjny

H. SKOCZYŃSKI

LUBLIN.

Sądowa 2 m. 7.

Robi kastracje samców.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.

Redaktor i Wydawca **Ks. Antoni Kwiatkowski.**

Druk. „Pośpieszna” St. Dział—Lublin.